

Thin Lizzy – Thin Lizzy (1971)

Written by bluesever

Monday, 12 July 2010 17:22 - Last Updated Saturday, 16 February 2019 20:43

Thin Lizzy – Thin Lizzy (1971)



01. *The Friendly Ranger At Clontarf Castle* (Eric Bell, Phil Lynott) – 3:02 02. *Honesty Is No Excuse* (Lynott) – 3:39 03. *Diddy Levine* (Lynott) – 7:04 04. *Ray-Gun* (Bell) – 3:05 05. *Look What The Wind Blew In* (Lynott) – 3:22 06. *Éire* (Lynott) – 2:06 07. *Return Of The Farmer's Son* (Brian Downey, Lynott) – 4:14 08. *Clifton Grange Hotel* (Lynott) – 2:25 09. *Saga Of The Ageing Orphan* (Lynott) – 3:39 10. *Remembering, Part 1* (Lynott) – 5:57 Bonuses: 11. *Dublin* (Lynott) – 2:26 12. *Remembering, Part 2 (New Day)* (Lynott, Bell, Downey) – 5:04 13. *Old Moon Madness* (Lynott) – 3:52 14. *Things Ain't Working Out Down At The Farm* (Lynott) – 4:29

Personnel: - Phil Lynott - bass, acoustic guitar, lead vocals - Eric Bell - lead guitar, 12-string guitar - Brian Downey - drums, percussion + - Ivor Raymonde - mellotron (02)

Thin Lizzy was originally conceived as a power trio in the image of Cream and the Jimi Hendrix Experience, but Eric Bell lacked the charisma of those groups' guitarists, forcing vocalist/bassist Philip Lynott to take center stage from day one. Despite his already poetic, intensely personal lyrics, Lynott was only beginning to develop as a songwriter, and the band's unfocused, folk-infused early efforts are a far cry from their mid-'70s hard rock glory. Recorded on a shoestring budget, their self-titled debut is surprisingly mellow; many songs, such as "Clifton Grange Hotel" and "The Friendly Ranger of Clontarf Castle," sound confused and unfinished. Quiet ballads like "Honesty Is No Excuse," "Eire," and "Saga of the Ageing Orphan" abound, while supposed rockers such as "Ray-Gun" and "Return of the Farmer's Son" fall remarkably flat. In fact, Lizzy only bare their claws on "Look What the Wind Blew In," a gutsy rocker that hints at things to come. ---Eduardo Rivadavia, AllMusic Review

Irlandzka grupa Thin Lizzy powstała pod koniec lat 60., gdy dwóch byłych członków zespołu

Thin Lizzy – Thin Lizzy (1971)

Written by bluesever

Monday, 12 July 2010 17:22 - Last Updated Saturday, 16 February 2019 20:43

Them, gitarzysta Eric Bell i klawiszowiec Eric Wrixon, postanowili połączyć siły z muzykami amatorskiego zespołu Orphanage - śpiewającym basistą Philem Lynottem i perkusistą Brianem Downeyem. Grupa szybko podpisała kontrakt z EMI i już w lipcu 1970 zadebiutowała singlem z utworami "The Farmer" i "I Need You". Było to zarazem ostatnie wydawnictwo z Wrixonem, który postanowił opuścić zespół. Pozostała trójka wkrótce zarejestrowała swój debiutancki album, zatytułowany po prostu "Thin Lizzy". Pokazuje on, że w tamtym czasie muzycy nie wiedzieli jeszcze do końca, co właściwie chcieliby grać. Longplay jest dość chaotyczną mieszanką folku, hard rocka, funku i psychodelii.

Niestety, większość utworów wypada bardzo bezbarwnie. Zarówno wtedy, gdy zespół proponuje folkowe piosenki (np. naiwny i przesłodzony "Honesty Is No Excuse", mdły "Saga of the Ageing Orphan"), gra bardziej rockowo (np. rozwleczony "Diddy Levine", sztamkowy hardrocker "Look What the Wind Blew In"), jak i gdy próbuje eksperymentować (psychodeliczny "The Friendly Ranger at Clontarf Castle"). Nieco lepiej robi się w "Ray-Gun", pomimo (a może dzięki) ewidentnej inspiracji Hendrixem z okresu Band of Gypsys. Świetnie wypada funkowa gra sekcji rytmicznej, Lynott całkiem nieźle imituje wokół Hendrixa, ale Bell z naśladowaniem jego gitary wypadł już zdecydowanie słabiej. Nie najgorszy jest utrzymany w podobnym stylu "Return of the Farmer's Son". Broni się ballada "Eire", z dość gęstą, psychodeliczną atmosferą - szkoda tylko, że tak wcześnie się kończy. I to by było na tyle. Żaden z tych trzech bardziej udanych kawałków nie porywa, ale na tle całości wypadają całkiem przyzwoicie.

Na debiutanckim albumie Thin Lizzy absolutnie nic nie klei się w spójną całość. Co gorsze, poszczególnym utworom brakuje wyrazistości i własnego charakteru. Zespół na tym etapie dopiero szukał odpowiedniego dla siebie stylu i uczył się komponowania. Nawet śpiew Lynotta nie jest tak charakterystyczny, jak na późniejszych albumach. Nawet będąc wielkim fanem hard rocka, można sobie darować ten album, a nie sądzę żeby zainteresował on słuchaczy folku lub psychodelii. Nie ma tu niczego, czego wcześniej ktoś by nie nagrał nieporównywalnie lepiej. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

Thin Lizzy – Thin Lizzy (1971)

Written by bluesever

Monday, 12 July 2010 17:22 - Last Updated Saturday, 16 February 2019 20:43

[back](#)